Andrzej Ziemski

W ramach wojny o zawładnięcie Polską, poza bitwą o sądy i Trybunał Konstytucyjny, toczy się bitwa o opinię publiczną, którą kształtują media. To władza nad mediami i treściami medialnymi jest przedmiotem rozgrywki. Ma ona charakter międzynarodowy, bowiem polskie media w znaczącej części sprywatyzowane już w latach 90. są dziś w rękach kapitału międzynarodowego.
Praktyka wskazuje, że poza kwestami ekonomicznymi i walką o zysk, istotną sprawą jest charakter i treść przekazów medialnych. One bowiem kształtują opinię publiczną i dają możliwość wpływania na kierunki i kształt polityki. Tym samym stanowią o posiadaniu władzy. Trzeba przypomnieć, że jednym z fundamentów demokracji liberalnej, którą uprawiamy po roku 1989, przynajmniej teoretycznie, są wolne media i komunikacja społeczna w mediach i poza nimi. Zasadne jest więc pytanie jaka demokracja, zarówno w sensie ideowym, jak i swoistych mechanizmów realizacji i komu, jest potrzebna. Wielu autorów twierdzi, że od dłuższego czasu znajdujemy się w erze postdemokracji, czyli sytuacji, w której nasze instytucje polityczne są trwale niezdolne do umożliwienia ludziom wywarcia rzeczywistego wpływu na politykę. Tak więc mamy do czynienia z sytuacją, w której znacząca część społeczeństwa ma wyłącznie teoretyczny, a nie realny wpływ na politykę, a więc kierunki rozwoju.
W latach 80. XX wieku w obszarze naszej cywilizacji zaczęła dominować zarówno w ekonomi, stosunkach społecznych jak i w praktyce państwa wizja neoliberalna. Nakreślona ona została w ramach tzw. Konsensusu Waszyngtońskiego. W doktrynalnym ujęciu neoliberalnym decyzje dotyczące gospodarki i finansów nie podlegają publicznym rozstrzygnięciom. Jednocześnie neoliberalizm podporządkowuje politykę jednej podstawowej zasadzie – konkurencyjności. Tym samym podkopuje i pozbawia dotychczasowe procedury demokratyczne wszelkiej treści. Demokracja to w sensie teoretycznym możliwość wyboru pomiędzy różnymi i odmiennymi orientacjami oraz zasadami organizującymi społeczeństwo. Neoliberalizm ten wybór uniemożliwia, tym bardziej, że jako doktryna konstruktywistyczna aktywnie przekształca państwo i społeczeństwo, by dostosować je do swojej wizji.
Państwo musi zachowywać się jak podmiot rynkowy i przy podejmowaniu wszelkich działań uwzględniać rachunek zysków i strat oraz podejmować kryterium efektywności ekonomicznej. Tymczasem do żadnej z podstawowych instytucji czy wartości demokracji liberalnej – wolne wybory, demokracja przedstawicielska, swobody obywatelskie, udział społeczeństwa w procesie demokratycznym i procesie rządzenia – nie można odnieść zasad konkurencyjności gospodarczej, bądź rachunku zysków i strat.
Stąd też od wielu już lat i w Polsce, ale też w skali naszej sfery cywilizacyjnej, mamy do czynienia z kryzysem systemowym, upadkiem zasad i ograniczeniem wielu funkcji demokracji. Sytuacja ta ma poważny wpływ na media. Stały się one bowiem podmiotami rynkowymi. Są też efektem porozumienia i kompromisu pomiędzy potężnymi siłami politycznymi i gospodarczymi. Zagadnienie wolności i niezależności mediów w systemie demokratycznym uznawane jest za kluczowe. Zasadniczą cechą demokracji liberalnej jest wolny dostęp do informacji, ich wymiana i upowszechnienie.
Do analizy związków mediów masowych i mechanizmów komunikacji społecznej z demokracją mają bezpośrednio znaczenie dwa z przedstawionych warunków, a mianowicie: warunek dotyczący wolności wypowiedzi oraz istnienie alternatywnych źródeł informacji.

Dziś większość świata polityki, biznesu i mediów zgadza się co do centralnej roli mediów w procesie politycznym, w przekazywaniu i interpretowaniu obiektywnych wydarzeń w sferze politycznej oraz ułatwianiu subiektywnego ich postrzegania w szerszej sferze publicznej. Z tego powodu stronniczość ma kluczowe znaczenie polityczne, choć wiadomo powszechnie, że jest ona dość powszechnym zjawiskiem.
Obiektywnych, nieprzypisywanych do poszczególnych partii politycznych czy nurtów ideowych mediów można szukać długo. Wiadomo bowiem, że prowadzenie jakiejkolwiek polityki – demokratycznej, czy niedemokratycznej – na poziomie narodowym i międzynarodowym jest coraz bardziej uzależnione od mediów.
W Polsce trwa dziś debata i spór o rolę mediów w dzisiejszym kształcie polskiej demokracji. Wielu upatruje duże ich znaczenie dla kształtowania opinii publicznej, wielu widziałoby media jako jeden z kilku filarów władzy. Odpowiedź na pytanie, czy media są, czy nie są tzw. czwartą władzą, nie jest prosta i jednoznaczna. W sensie formalnym i prawnym media władzą nie są. Media mogą mieć władzę, kiedy są wolne od presji politycznej, czy ekonomicznej, także kiedy formułują niezależne sądy i opinie. Ta niezależność pozwala im także na kontrolę innych władz – ustawodawczej, wykonawczej, sądowniczej. Media są władzą jeszcze w jednym ważnym aspekcie. Wiąże się on z procesami kształtowania świadomości społecznej, z wpływem na umysły odbiorców, ich postawy, zachowania, preferencje, oczekiwania, gusty, życzenia i zainteresowania.
Można z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć, że dziś w Polsce trwają trzy bitwy o media: pierwsza o formalną władzę nad mediami i wygaszenie niektórych funkcji demokracji, które dotyczą mediów m.in. swobody dostępu do informacji i wielości źródeł informacji alternatywnej. Na tym tle istotna jest orientacja społeczna wobec takich zjawisk jak lawina informacyjna, wykluczenie cyfrowe i postprawda. Wynikają one m.in. z wejścia w erę cyfrową, mają charakter obiektywny i wymagają zrozumienia, szczególnie w środowiskach elit intelektualnych.
Druga – to walka o cofnięcie procesów prywatyzacyjnych lat 90., które zachodziły z dużym udziałem kapitału zagranicznego. Dziś ponad 80 proc. instytucji medialnych jest w Polsce w rękach kapitału zagranicznego, przeważnie niemieckiego. Stan taki odnotowuje się wyłącznie w krajach postkolonialnych.
Trzecia – to bitwa o podmiotowość środowiska dziennikarskiego i niezależność opinii, nastąpiło bowiem powszechne urynkowienie, co stawia interes kapitału i zysk ponad wartościami społecznymi. O tej bitwie nie mówi się prawie wcale, natomiast jej wynik zadecyduje pośrednio o kształcie polskiej demokracji.
Trzeba stwierdzić, że jednym z kanonów lewicy powinna być walka o wolne media i walka o ich demokratyczny kształt, dające społeczeństwu obiektywizm opinii.

Andrzej Ziemski